Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 16-go Marca 1905 Nr. 62.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i marką 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
17-go marca: Gertrudy wd.	godz. 6 minut 14	godz. 6 min 5	17-go marca: Zbigniew.

Szanownym prenumeratorom naszym przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał.

Nowe prawo górnicze.

Rząd pruski przedłożył już sejmowi zapowiedzianą podczas strajku westfalskiego nowelę do ustawy górniczej. W parlamencie niemieckim oświadczył wówczas sekretarz stanu hr. Posadowski, że projektowana nowela, skoro zostanie uchwaloną, uwzględni cały szereg żądań górników, tego atoli obecnie, wobec gotowego projektu, chyba powtórzyć by nie mógł, gdyż dużo słusznych żądań robotników nie znalazło w projekcie żadnego uwzględnienia.

Projekt rzadowy wspomina o następujących przedmiotach: 1) Prawne uregulowanie czasu pracy na kopalniach węgla, włącznie z wjazdem i wyjazdem. 2) Prawne uregulowanie sprawy nadszycht i szycht pobocznych na kopalniach węgla, o ile to koniecznem jest ze względów sanitarnych. 3) Zniesienie tak zwanego »nulowania« (kasowania) wózków. 4) Ograniczanie wysokości kar, nakładanych na robotników stosownie do regulaminu pracy. 5) Obowiązkowe zaprowadzenie stałych wydziałów robotniczych, które szczególnie współdziałać mają także w zarządzaniu temi kasami, do których wpływają składki i kary robotników.

O powyższych sprawach wspomina projekt rządowy, lecz ich bynajmniej definitywnie nie załatwia odpowiednio do żądań robotników. Całkowitym jest tylko zakaz kasowania wózków, a natomiast z drugiej strony w projekcie ani nie wspomniano naprzykład o współudziale robotników w dozorowaniu kopalń i o reformie knapszaftu. Prócz zakazu kasowania wózków, reszta punktów, zawartych w projekcie, zostaje załatwioną tylko połowicznie. I tak o zaprowadzeniu maksymalnego dnia pracy nie ma ani mowy; projekt żąda tylko skrócenia dnia pracy, o ile tego wymagają względy sanitarne (zdrowotności). Na kopalniach, gdzie więcej niż połowa miejsc pracy posiada ponad 22 stopnie Celsiusza, szychta ma trwać 8½ godzin począwszy od 1 października 1905 roku, do czego wlicza się wjazd, natomiast nie uwzględnia się wyjazdu. Następnie po 3 latach szychta ma zostać znów skróconą do 8 godzin, lecz urzędom górniczym pozostawia się prawo termin ten przedłużyć jeszcze o dalsze 2 lata.

W uzasadnieniu projektu znajdujemy znamienne wyznanie, że wyższym urzędom górniczym przysługiwało już dotychczes prawo skrócania dnia pracy ze względów sanitarnych, lecz z prawa tego nie korzystano, a becnie rząd sam, jakkolwiek nie uznaje ogólnej potrzeby zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy, tak z drugiej strony jednak przyznaje, że na niektórych kopalniach ze względów sanitarnych skrócenie dnia pracy jest koniecznem.

Podobnie połowicznem jest także załatwienie sprawy nadszycht i szycht pobocznych, a nawet odnośnie do tego projekt zawiera klauzurę, która wprost udaremnia zamierzone niby ograniczenie nadszycht. Dla zrozumienia sprawy podajemy tutaj odnośny ustęp z projektu:

> § 93 f. Regulaminem pracy robotnicy zobowiązani są do pracowania nadszycht i szycht pobocznych w celu wyrównanin ruchu na kopalni. Na tych kopalniach gdzie istnieją stałe wydziały robotnicze, winny przed wyznaczeniem nadszycht wydziały te wpierw wypowiedzieć swoje zdanie.
>
> Natomiast nie wolno robotników zobowiązywać a) do pracowania nadszycht na tych miejscach, gdzie zwykła temperatura wynosi ponad 28 stopni ciepła (Celsiusza).

Tymczasem nieco dalej w uzasadnieniu projektu tak piszą:

> »Przepis zawarty pod a) nie wyklucza, że ci robotnicy, którzy pracują na oznaczonych tamże miejscach, mogą w innych miejscach pracować nadszychty i szychty poboczne w pozatem dozwolonej mierze.

Zwrot ten »w pozatem dozwolonej mierze« jest bardzo niewyraźnym, gdyż nowela górnicza nie ustanawia wogóle żadnej miary dla nadszycht, chyba że miarę tę upatrywać się będzie w przepisie, że rozpoczęcie każdej regularnej szychty oraz szychty pobocznej poprzedzać winien conajmniej 8-godzinny wypoczynek. Pozatem atoli zależy zupełnie od woli pracodawcy, ile zechce nakazać nadszycht i szycht pobocznych, gdyż skoro robotnik ukończy w miejscu z temperaturą ponad 22 stopnie Celsiusza swą »sanitarną« szychtę, wówczas, stosownie do wspomnianej klauzury, pracodawca może mu kazać jeszcze pracować nadszychtę w miejscu o niższej temperaturze. A wreszcie wspomnieć należy także, że pozostają i nadal prawem dozwolone nadszychty, które robotnik pracuje dobrowolnie, a jak to nieraz pracuje się »*dobrowolnie*« nadszychty, o tem najlepiej wiedzą robotnicy sami.

Wreszcie wspomina projekt także o stałych wydziałach robotniczych, lecz cóż z tego, kiedy działalność tych wydziałów będzie bardzo ograniczoną. W uzasadnieniu odnośnego punktu w projekcie powiedziano bowiem tak:

> »Wyrażonym często przez właścicieli kopalń obawom, że wydziały robotnicze kierować się będą względami politycznemi, albo w inny jaki sposób robić będą trudności, nie można odmówić pewnej słuszności. Tym trudnościom atoli będzie można przeciwdziałać w ten sposób, że z jednej strony *wydziałom robotniczym przysługiwać będzie jedynie tylko głos doradczy, natomiast właścicielowi kopalni pozostawia się należącą mu się zupełną i wolną decyzyę w rozporządzeniach*«

W ten sposób wpływ tych wydziałów robotniczych redukuje się nieomal do zera i pomimo noweli górniczej pracodawcy dalej będą rządzili samodzielnie, jak dotąd rządzą.

Tak szumnie zapowiadana nowela górnicza zawodzi więc wszelkie pokładane w niej nadzieje. Jeżeli już rząd sam, pomimo obiecanek, w swej noweli tak mało daje górnikom, to czegóż się dopiero można spodziewać po sejmie pruskim, w którym baronowie węglowi wielkie posiadają wpływy. Ta garść okruszyn, rzucona przez rząd górnikom, jeszcze zapewne będzie się zdawała zbyt pełną większości sejmowej, tak, iż przypuszczać można, że projekt rządowy jeszcze zostanie przez sejm znacznie okrojony.

Na koniec wspomnieć też jeszcze należy o tem, jak to rząd pruski nawet i w tej ściśle socyalnopolitycznej sprawie nie zapomniał o »wielkopolskiej agitacyi« i o środkach ochronnych przed tą »niebezpieczną« agitacyą. W ustępie projektu, dotyczącym wydziałów robotniczych, powiedziano bowiem, że członkiem takiego wydziału może zostać tylko ten robotnik, który w słowie i piśmie dostatecznie włada językiem niemieckim. A więc, choćby i robotnik polski potrafił jakotako wysłowić się po niemiecku, a przytem nie jest biegłym w piśmie niemieckiem, wówczas już nie może zastępować robotników w wydziale robotniczym. Tak więc i w tej sprawie nie mogło się obejść bez wpływów hakatyzmu, a posłowie nasi zapewne też podczas obrad sejmowych nie omieszkają rządowi odpowiednio zwrócić na to uwagę.

Mowa posła Kulerskiego,

wygłoszona dn. 11 marca w parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mości panowie! Powiedziałem tutaj przed dwoma dniami, że uchwalenie nowego pruskiego prawa osadniczego było złamaniem pruskiej konstytucyi a uderzeniem w twarz dla całego prawodawstwa rzeszy. Pan sekretarz stanu hrabia Posadowsky oświadczył na to wczoraj, że żadna powaga nie poprze zapatrywania mego, jakoby nowe osadnicze prawo było złamaniem konstytucyi pruskiej. Oświadczyć muszę, że zdumiony jestem, że pan sekretarz stanu, którego obecnie tutaj niema, w ten sposób wyraził się. Przyznać się muszę, że coś podobnego spodziewałbym się usłyszeć z ust kolegi jego, p. Hammersteina, członka pruskiego ministerstwa, ale nie z ust hr. Posadowsky'ego, którego uważałem za człowieka myślącego logicznie.

Pan sekretarz stanu powiedział, że żadna powaga nie potwierdzi mego twierdzenia, że nowe prawo osadnicze łamie konstytucyę pruską.

(Głos ze strony narodowych liberałów.)

Na to, co pan sekretarz stanu hr. Posadowsky powiedział, odpowiedzieć muszę, że wiemy dobrze, iż w Prusach są prawnicy dworscy, a raczej prawnicy korony, którzy inaczej na sprawę tę zapatrują się. Wiem i to, że byli prawnicy, uważani pod tym względem za powagi, którzy zdania swego z powodów, których tutaj nie chcę bliżej charakteryzować, w tym przypadku nie chcieli jasno wypowiedzieć. Byli nareszcie i tacy, których jasność sądu przyćmiła hakatystyczna heca w Prusach. Ale było także i w Niemczech i Europie całej, w owym właśnie czasie, kiedy w sejmie pruskim nad nowem osadniczem prawem obradowano, bardzo dużo mężów, którzy za powagi pod tym względem uważani być muszą, a którzy stanęli na tem samem stanowisku, na którem ja stoję.

Ale nawet i w Prusach — na co zwracam uwagę panu sekretarzowi stanu — kto śledził z uwagą przebieg obrad izby panów, mógł zauważyć, że wszyscy mówcy, przemawiający w tej sprawie, mieli skrupuły, czy nowe prawo nie łamie konstytucyi. Co zaś dotyczy obrad w izbie poselskiej, to cały szereg mężów, i to nie Polaków, ale urodzonych Niemców, tego był zdania, że nowe prawo osadnicze jedynie przy złamaniu konstytucyi uchwalonem być może. Że zaś obok tego niektórzy posłowie n. p. z konserwatywnego i narodowo-liberalnego stronnictwa również i pan minister Hammerstein wyprawiali przy tej sposobności logiczne salto mortale, to rzeczy samej nie zmienia, jak również nie zmienia jej oświadczenie p. sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego.

Mimo więc tego mam prawo twierdzenia i twierdzę raz jeszcze, że nowe prawo osadnicze jest złamaniem konstytucyi pruskiej, Artykuł bowiem 4 konstytucyi pruskiej opiewa przecież, że wobec prawa wszyscy Prusacy są równi. Mości panowie, my Polacy, o ile to dotyczy poddaństwa — mówią także o pruskiej narodowości, dla tego kładę nacisk na poddaństwo — jesteśmy z pewnością Prusakami i jako tacy mamy prawo żądania, aby obchodzono się z nami w myśl przepisów art. 4 pruskiej konstytucyi. Ten bowiem artykuł, jak również art. 9, nie przewidują różnego traktowania poddanych, a więc i Polaków. Ani religia, ani narodowość nie mogą być powodem do tego.

Paragraf 13b nowego prawa osadniczego ma zapobiedz zakładaniu każdej osady, która przeciwną jest celom prawa, z 24 kwietnia 1886. Celem zaś tego prawa jest przeszkodzenie zakładaniu osad polskich, a popieranie niemieckich. Każda nowa osada polska sprzeciwia się celom tego prawa, wskutek czego paragraf 13b nowego prawa ma zapobiedz, aby Polak, jedynie z tego powodu, że jest Polakiem, osiedlić się nie mógł

Zresztą pan minister Hammerstein oświadczył w sejmie, że nowe prawo osadnicze ma być ciętym mieczem przeciw polskości, który głębsze zada rany, jak wszelkie podobne sposoby; a w rzeczy samej dzisiaj już są dowody, że § 13b jedynie przeciw Polakom jest skierowanym.

Paragraf 13b żąda, aby z Polakami, jako takimi, obchodzono się inaczej, co jedynie możliwem jest przez złamanie pruskiej konstytucyi. Dalej, ponieważ nowe prawo osadnicze bez najmniejszego zaprzeczenia jest zmianą konstytucyi, przeto powinno było powtórnie po dniach 21 przyjść pod obrady, wedle art. 107 konstytucyi. To się nie stało i w tem znowu widzę złamanie pruskiej konstytucyi, mam więc wszelkie prawo twier-

dzenia, że przez uchwałę nowego prawa, konstytucya pruska złamaną została. Wedle zdania mego jest to tak jasnem, jak to, że 2 razy 2 daje 4, a kto coś innego dowieść pragnie, ten najpierw dowieść powinien, że 2 razy 2 równa się 5, czego pewnie p. sekretarz stanu hr. Posadowsky nie podejmie się dowieść.

Mości panowie! Nie tylko powiedziałem, że nowe prawo osadnicze jest złamaniem konstytucyi w Prusach, ale powiedziałem dalej, że jest uderzeniem w twarz, danem prawodawstwu rzeszy, że jest więc naruszeniem konstytucyi rzeszy i innych jej praw. Pan sekretarz stanu reagaował wprawdzie na pierwszą część mego twierdzenia, drugą pozostawił bez odpowiedzi. Wedle zasady: qui tacet, consentire videtur (kto milczy, zdaje się przyznawać), przypuszczać mogę, że pan sekretarz stanu na tem samem, co ja stoi stanowisku i na przyszłość powoływać się będę pod tym względem na niego, jako na powagę.

Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to mamy prawo spodziewania się, że pan sekretarz stanu hr. Posadowsky, jako zastępca kanclerza, jak najspieszniej poczyni kroki, aby prawo, które sprzeciwia się przepisom prawnym rzeszy, jak najprędzej z widowni świata usuniętem zostało.

Oświadczenie posła hr. z Brudzewa Mielżyńskiego dane na tem samem posiedzeniu.

Mości panowie! Wedle oświadczenia pana podsekretarza stanu, dotyczącego nowego pruskiego prawa osadniczego, oświadczam imieniem mego stronnictwa, że postanowiliśmy kwestyę tę, która dla nas nader wielkiego jest znaczenia, omówić przy etacie kanclerza rzeszy. Damy wtedy wszystkim stronnictwom wysokiej tej izby sposobność, zajęcia stanowiska wobec tej kwestyi. Z powodu tego, nie będziemy panu podsekretarzowi stanu dzisiaj stawiać dowodów, że nowe pruskie prawo osadnicze jest złamaniem konstytucyi rzeszy.

Od biura informacyjnego P. C. K. W. otrzymujemy następujące pimo:

Prosimy o materyał!

Od chwili ogłoszenia otwarcia Biura informacyjnego P. C. K. W. niemal cała prasa polska przesyła nam swoje pisma, z których czerpiemy pożądany nam materyał, sprawdzamy w razie potrzeby jego wiarogodność i składamy do akt dla użytku naszych posłów dla sporządzenia statystyki i dla informacyi prasy.

Dziękując za tę gotowość przysłużenia się sprawie winniśmy wszakże podnieść, że to dopiero połowa skreślonej nam działalności. Ułatwienia nam drugiej domagać się musimy od całego społeczeństwa polskiego.

Wzywamy zatem wszystkich, sprawie publicznej oddanych obywateli, aby zechcieli nadsyłać nam pożądany materyał, odnoszący się do nadużyć lub braków w zakresie kościoła, poczty, policyi, wojska, urzędów stanu i administracyi, wiarogodnych faktów co do zakazów wieców, zebrań, szykan politycznych, społecznych i ekonomicznych, dalej wszelkich danych co do statystyki na tych polach, gdzie chodzi o byt nasz narodowy.

Skoro myśl ta zyska przystęp i uznanie w kołach inteligencyi, nie wątpimy, że znajdą się jednostki, które wyszczególniony wyżej materyał od mniej oświeconych odbierać, cenzurować i nam go nadsyłać zechcą. Będzie to początkiem organizacyi, która jest jednem z najważniejszych zadań Biura informacyjnego. Ale bez pomocy i poparcia całego społeczeństwa wykonać planu tego niepodobno.

Usiłowania nasze z powyższych słów dostatecznie będą zrozumiane; zamykamy zatem naszą odezwę hasłem, które dało impuls do niej: prosimy o materyał!

Biuro informacyjne mieści się przy ulicy Rycerskiej nr. 38 I piętro Telefon Biura 334. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen).

List żołnierza Polaka z Mandżuryi.

Od pewnej życzliwej nam osoby otrzymaliśmy list pisany przez robotnika polskiego, obecnie walczącego w Mandżuryi, do swych pracodawców na Litwie. Z łatwo zrozumiałych względów skreślamy z listu wszelkie nazwiska oraz ustępy mogące ewentualnie władze rosyjskie wprowadzić na trop autora lub odbiorcy listu. Otóż robotnik ów pisze między innemi tak:

»W krótkich słowach mojego listu chwaląc Pana Boga, zasyłam Najukochańszemu i Najdroższemu mojemu Państwu niskie ukłony i serdeczne życzenia. Mając chwilkę spokojną czasu, chociaż armaty grzmią i kule gwiżdżą nad głowami, przesyłam Najdroższemu Państwu kilka wiadomości, bo wszystko, co piszą w gazetach, to jest przekręcone. Piszą, że teraz ludzi mało ginie, (list wysłany w połowie stycznia. — Red.), a tu ludziska każdego dnia giną, a powstające stąd luki zapełniają zapasowymi . . . . . Opisać nasze cierpienia, to czasu niema na to wszystko: oprócz kul morduje nas *brud, głód i zimno* . . . Około Mugdenu w dzień i noc tak się wojska zjeżdżają, że okiem nie można przejrzeć natłoku, który jest na całej linii bojowej. Żal patrzeć na tych ludzi wynędzniałych. . . Już nam się skróca czas życia naszego i już niedługo słychać będzie o naszym korpusie; pewnie rychlej padnę, nim pismo moje dojdzie rąk Najdroższych i Najukochańszych moich Państwa. Żegnam się z największym żalem i opłakuję los swój nieszczęśliwy. Jeżeli Pan Bóg miłosierny użyczy mi nadal życia i zdrowia, napiszę znowu słów kilka, bo tęsknię za wszystkiem, co mi tak bliskie, a od czego może zdala umrzeć będzie trzeba. Polecam się modłom i t. d. . . .

Polska.

Zabór pruski.

Skutki ustawy osadniczej.

Jak donoszą »Dziennikowi Polskiemu« w Dortmundzie, odmówił prezes rejencyi w Opolu na Górnym Śląsku rodakom Ignacemu Grabcowi i Adolfowi Knapczykowi pozwolenia na budowę domu. Rodacy ci przebywają tymczasowo jeszcze na obczyźnie w miejscowości Baukau pod Herne i mieli zamiar na wiosnę odjechać do domu i zająć się budową mieszkań. Na stawiony w tym celu wniosek w miesiącu września r. z. do landrata, otrzymali na końcu lutego r. b. a więc po pół roku (!!!) odpowiedź od prezesa rejencyjnego, iż wniosek ich na mocy § 13b ustawy osadniczej został odrzuconym. Rodacy wystosowali wobec tego natychmiast zażalenie do naczelnego prezesa rejencyjnego we Wrocławiu.

Ciekawa rzecz, jaką odpowiedź otrzymają od naczelnego prezesa? Tak w praktyce wyglądają zapewnienia ministrów pruskich, że mimo ustawy osadniczej — wolno będzie Polakom osiedlać się i budować!

Zasądzenie polskiego redaktora.

Izba karna w Gdańsku skazała redaktora odpowiedzialnego «Gazety Gdańskiej« pana Wojciecha Wróblewskiego na trzy miesiace więzienia za rzekomą obrazę ks. dr. Schroedera z Oliwy. W artykule inkryminowanym zarzucono ks. dr. S., że zaniedbuje swoich polskich parafian i że nie uczęszcza na posiedzenia towarzystw polskich.

Zjazd delegatów

polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich w państwie niemieckiem odbędzie się w niedzielę, dnia 26-go marca w Domu Katolickim od godziny 10-tej i pół przed poł. w Poznaniu.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Sprawdzenie obecności delegatów. 3. Potwierdzenie przyjęcia nowych Towarzystw. 4. Odczytanie protokułu z zebrania z dnia 7-go lutego 1904. 6. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej. 7. Komunikaty Wydziału Związku. 8. Komunikaty Wydziałów Okręgowych (dykusya wykluczona). 9, Wnioski (Gniazd i Wydziału). 10. Wnioski bez uchwał — wolne głosy.

Przypominamy: § 14 ustaw. Wnioski o zmianę ustaw doręczone być muszą Wydziałowi piśmiennie przynajmniej cztery tygodnie przed zebraniem delegatów.

§ 7. Każde gniazdo sokole należące do Związku, wyznacza na 100 członków jednego dalegata wraz z zastępcą. Gniazdu wysyłającemu więcej jak jednego delegata, przysługuje prawo głosy wszystkich delegatów powierzyć jednemu.

Wzywając do licznego udziału, nadmieniamy, że delegaci winni być zaopatrzeni w piśmienną plenipotencyą swych gniazd.

Wydział Związku
Sokołów polskich w państwie niemieckiem.
Bernard Chrzanowski, prezes, Karol Rzepecki, sekretarz.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zmiany w duchowieństwie. Przesiedlony: ks. kap. Karol Sauer z Kluczborka jako drugi kapelan do Bielszowic.

— Według rozporządzenia ministeryalnego odtąd wszystkie szkoły ludowe będą miały na Wielkanoc 14 dni wakacyi (feryi). Dotychczas w niektórych szkołach wakacye wielkanocne trwały tylko 8 dni. W roku bieżącym kończy się nauka w szkołach w sobotę 15-go kwietnia, a rozpocznie się w piątek 28 kwietnia. Wszystkie dzieci, które już skończyły, lub w czerwcu br. skończą szósty rok życia, muszą zostać zameldowane do szkoły w sobotę 1-go kwietnia b. r.

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

24) (Dokończenie).

— Smutno stryjence bez miluchnej towarzyszki? spytałem.

— Spodziewam się, że smutno, ale cóż zrobię?

— Niech ją stryjenka znów zaprosi do siebie — rzekłem nieśmiało; — sądzę, że dla takiej młodej osóbki pobyt w Warszawie...

Wzruszyła ramionami.

— Dajmy temu pokój — rzekła niechętnie.

— Umilkłem.

— Słuchajno, mój kochany — odezwała się po chwili, — zapomniałam ci powiedzieć, że trafia się do kupienia bardzo ładny majątek ziemski.

— Majątek?

— Dziwi cię to?

— Nie mam zamiaru kupować.

— Ja też nie namawiam, ale powiadam tylko dla twej wiadomości. Doktor zalecił ci pobyt na wsi, sądziłabym więc, że najwygodniej byłoby ci u siebie. Pod względem finansowym na kupnie nie stracisz, a jeżelibyś nie chciał gospodarować, to możesz przecie wypuścić w dzierżawę.

— Cóż to za majątek? — zapytałem.

— Zacisze... znam bardzo dobrze; należało ono niegdyś do rodziny mojej matki.

— W której to stronie?

— Dojeżdża się koleją do stacyi ci znanej, a stamtąd 5 mil boczną drogą.

— Więc to musi być blizko Białki?

— Zdaje mi się, że tak — odrzekła. — Nie namawiam cię, ale pojedź, obejrzyj, cóż ci to szkodzi? Rozerwiesz się trochę w swoich smutkach.

Pojechałem, kupiłem Zacisze i zaraz objąłem je w posiadanie. Jako sąsiad, złożyłem wizytę w Białce. Pan Marcin zajął się mojem gospodarstwem, dopomagał mi dobrą radą, nastręczył mi rządcę. Bywałem też w Białce coraz częściej, anim myślał o Warszawie...

Obraz p. Krystyny, chociaż ją tak często miałem przed oczami, znikał z mego serca. Zapytywałem sam siebie dlaczego? badałem duszę własną. Czy uczucie ludzie jest tak niestałe wogóle, czy tylko moje takie zmienne? Przecież szalałem za tą dziewczyną, a dziś z najzupełniejszym spokojem patrzę na przygotowania do jej ślubu z kim innym. Próbowałem bronić swej sprawy przed trybunałem własnego sumienia i rozsądku i zdaje się mi, żem wygrał. Panna Krystyna podobała mi się od pierwszego wejrzenia, zachwyciły mnie jej oczy prześliczne, delikatne rysy twarzy, kształty wysmukłej kibici. Podobała mi się, jak piękny obraz lub posąg... Zresztą nie znałem jej prawie. Czyż zachwyt można nazwać miłością?? Co się tyczy Joasi, obserwowałem ją przez czas dłuższy, miałem sposobność poznać jej charakter, jej serce złote, miałem powód i zasadę do przywiązania się.

Nie będę ci opisywał dziejów tego uczucia, które nie wykwitnęło nagle, nie objawiło się jak błyskawica, lecz rosło i dojrzewało stopniowo, niby źdźbło przeniczne, co z drobniuchnej trawki, w ciężki, złocisty kłos się zamienia.

Było to na weselu panny Krystyny, na którem znajdowała się także i stryjenka. Pomimo że było dużo osób, znalazłem jednak chwilkę stosowną i szepnąłem w różowe uszko Joasi:

— Bądź moją...

Podała mi drobną rączkę na odpowiedź.

Po toastach za pomyślność nowożeńców wzniesiono nadprogramowy toast za szczęście narzeczonych.

Nie miałem piękniejszego dnia w życiu.

Stryjenka tryumfuje!

Poczciwa, urządza mi dom. Pełno jej wszędzie; przestawia, ustawia, sprowadza różne graty z Warszawy, organizuje służbę domową.

Była już dwa razy w Zaciszu pani Marcinowa z Joasią.

Moja narzeczona osobiście wydała dyspozycye co do niektórych przeróbek w oborze, kurnikach, w ogrodzie.

— Tu już — mówiła — ja samowładnie rządzić będę i gospodarować tak, jak nasza kochana mateczka. Będziemy mieli wszystko, jak się należy. To zrobię, owo zrobię, to zaprowadzę — całe kobiece gospodarstwo przerobię po swojemu.

Droga moja gosposia! Ileż poezyi w jej prozie.

Drogi Władziu, za dwa miesiące od dziś, staruszek proboszcz pobłogosławi nasz związek w wiejskim drewnianym kościołku. Przyjeżdżaj, przyjeżdżaj, przyjeżdżaj!

Bądź świadkiem naszego szczęścia, a kto wie, czy wpośród druhen i rówieniczek Joasi nie znajdzie się i dla ciebie jaki kwiatek polny, jaka dzika różyczka...

Może i nad tobą tryumfować będzie stryjenka.

Zapraszam cię do Zacisza całem sercem, czekam z niecierpliwością.

. . . .

Ps. Poznałeś z moich poprzednich listów pana Karola, tego szlachcica, u którego miałem grać w wista z komornikiem. Owdowiał nieborak. Nieszczęśliwa jego żona przestała cierpieć i przeniosła się do lepszego życia.

Spłakał się nieboraczysko na pogrzebie, zmartwił, ręce zupełnie opuścił. Poratowaliśmy go przecie z panem Marcinem: pół folwarku sprzedaliśmy chłopom, popłaciliśmy jego długi... Dziś szlachcic siedzi na piętnastu włókach czystych jak szkło i potrosze przychodzi do siebie. Na losy swoje wszakże narzeka.

— Coście najlepszego zrobili, moi panowie — mówi nieraz do mnie i do pana Marcina, — zburzyliście cały dotychczasowy porządek mego życia!

— W czem? jak? — pytamy.

— We wszystkiem. Dotychczas na śniadanie miewałem zwykle pozew, na obiad wyrok, na kolacyę komornika... Oprócz sobót i uroczystych świąt żydowskich, widywałem codziennie żyda, niekiedy dwóch, a jak dobrze poszło, to i trzech na raz. A teraz co? Cicho smutno, żadnych wrażeń, żadnych emocyi, psy nawet chodzą jak śpiące i nudzą się, bo nie mają szczekać na kogo...

Tak to on mówi tylko, ale w rzeczywistości szczęśliwym się czuje, że po kilkunastu latach męczarni i szarpania się z biedą może nareszcie spać spokojnie pod własnym dachem, pewny, że go nikt już z pod tego dachu nie wyrzuci...

. . . .

Jeszcze Ps. Przyjdżdżaj koniecznie. Prosi o to Joasia, i ja i tryumfująca stryjenka!

KONIEC.

Bogucice. Na liczne zapytania, czy także tego roku wyjeżdżać będzie kompania z tutejszej parafii do Kalwaryi Zebrzydowskiej, zawiadamiam niniejszem, że kompania wyjeżdżać będzie 16 kwietnia b. r. Uprasza się wszystkich tych, którzy mają zamiar brać udział w pielgrzymce, aby zgłosili się najpóźniej do 8-go kwietnia do niżej podpisanego przewodnika. Liczbę pielgrzymów muszę przed wyjazdem wiedzieć, aby zawiadomić Wieleb. Ojców w klasztorze, ile osób przyjeżdża.

Z Katowic wyjedziemy 16 kwietnia o godz. 5 popołudniu do Oświęcimia i ztamtąd do Zabora. Z Zabora zaś pójdziemy pieszo do Kalwaryi, gdzie zostaniemy aż do Wielkiego Piątku.

Uprasza się usilnie, aby w pielgrzymce wzięło udział jak najwięcej uczestników. Nikt nie pożałuje trudów i wydatków, bo na świętem tem miejscu niejeden uprosi sobie łaskę u Boga.

Franciszek Grychtolik,
Bogucice, ul. Thiele-Winkler 76d.

Załęże. Jak szalenie w górę poszła wartość gruntów w górnośląskim obwodzie przemysłowym, tego dowodem Załęzka Hołda. Przed 20 laty sprzedano tam na pozór nieużytecznych gruntów razem 164 morgów za 13 tysięcy marek i to jeszcze po długich staraniach, gdyż nie można było znaleźć kupca. Dziś obszar ten przedstawia wartość okrągłych 600 tysięcy marek, a części gruntów odkupują teraz dawniejsi ich właściciele, którzy przed 20 laty za psie pieniądze swojej ziemi się wyzbyli.

Chorzów. Śląska spółka elektrycznych zakładów miała w roku 1904 czystego zysku 1,209,866 mk., a w r. 1903 tylko 959,711 mk. Po odpisaniu znacznych sum na rezerwy i zużycie budynków, pozostaje do rozdzielenia między członków spółki 493,473 mk., czyli dywidendy będzie wypłacała spółka 8 proc. (w roku poprzednim 7).

Karb. Odbieramy następujący list: Szanownej redakcyi »Górnoślązaka« donoszę uniżenie, że w dniu 13 marca rb. przysłał amtowy z Miechowic żandarma Wolfa do mnie, który zawezwał mnie, abym polski napis: »Sprzedaż mleka« nad moim składem usunął w przeciągu 4 tygodni. Ów napis umieszczony jest już od roku 1894. Proszę mi donieść, czy policya może mnie zmusić do usunięcia napisu. Jeżeli będę zmuszony usunąć napis polski, ponosić będę wskutek tego szkodę w interesie, bo niektórych odbiorców utracę.

Z szacunkiem
J. P.

Według naszego zdania policya nie ma najmniejszego prawa żądać usunięcia polskiego napisu. Policyi przysługuje li tylko prawo baczenia, aby nazwa firmy była tak wypisaną, jak jest wpisaną w rejestrze handlowym.

Zabrze. Naczelny prezes udzielił z funduszów wolnych kuksów 30.000 mk. zapomogi katolickiej gminie szkolnej na budowę nowych szkół w Starem Zabrzu i Matesdorf.

Gliwice. Piekarz Jarczyk z Wójtowej wsi, spostrzegł od pewnego czasu, że codziennie giną mu bochenki chleba z woza, którym rozwoził pieczywo po mieście. Nie mogąc inaczej złodzieja przychwycić, usiadł na wozie ukryty pod płachtą, aby przekonać się, w jaki sposób pieczywo ginie. Naraz po drodze wsuwa się pod płachtę jakaś ręka i zabiera się do chleba. Jarczyk schwycił złodzieja za długie palece i z pomocą woźnicy oddał go w ręce żandarma. Okazało się, że złodziejem był przygodny robotnik Zygor, który już od dłuższego czasu z dwomä kolegami żył z kradzieży. Jarczyk oblicza sobie stratę na 200 mk.

Boguszowice. *Do członków Tow. katolickich robotników pod opieką św. Józefa.* Czwarta rocznica założenia naszego Towarzystwa minęła tak milcząco, jak bodaj kiedy. Z bólem serca wyznać nam potrzeba, iż niema dla nas miejsca, abyśmy po znużonych pracach tygodniowych wspólnie kilka błogich chwil na rozrywce spędzić mogli, i odczuwają to boleśnie wszyscy ci, którzy dobrze życzą naszemu Towarzystwu, natomiast nasi nieprzyjaciele nie posiadają się z radości, widząc nas niby to wyjętych z przysługujących nam praw i ciesząc się niezmiernie, że w ten sposób Towarzystwo nasze rozpaść się musi.

Członkowie! nie powinniśmy rozpaczać, nie powinniśmy zanadto ubolewać nad losem naszym, nie powinniśmy upadać na duchu, nie powinniśmy złorzeczyć naszym nieprzyjaciołom, bo prędzej czy później los nasz zmienić się musi, ufając w pomoc Bożą. Tymczasem stańmy do boju jak jeden mąż i zwyciężymy, nie bronią w ręku, ani siłą fizyczną, ale pracą cichą i jednością ducha.

Jeżeli wśród członków towarzystwa będzie jedność panowała, wtenczas możemy być pewni, że Towarzystwo nasze żyć i rozwijać się będzie. Przy założeniu naszego Towarzystwa obraliśmy sobie za opiekuna św. Józefa, dla tego powinniśmy się uciekać pod jego opiekę. W niedzielę 19. marca jako dzień św. Józefa zamówiona jest o godzinie 8-mej z rana śpiewana msza św. na intencyę Towarzystwa. Na uroczystość tę zaprasza się jak najusilniej wszystkich członków Towarzystwa; nietylko powinnością, lecz obowiązkiem jest każdego członka na tę uroczystą mszą św. przybyć, abyśmy się po tylu tygodniach bez zebrań wspólnie pomodlić i na duchu wzmocnić się mogli. Jeszcze raz odzywamy się do członków, aby nie omieszkali przybyć na mszą świętą. Zarazem uwiadomia się, że wspólna spowiedź i komunia św. podczas mszy św. tego roku wypada, ponieważ nie mając od dłuższego czasu zebrań, nie mogliśmy się porozumieć co do tej sprawy.

Składki miesięczne odbiera przy każdej sposobności p. Kasyer.

Z Galicyi.

Konkurs: Na skutek wezwania ogólno-akademickiego wiecu młodzieży polskiej we Lwowie z dnia 7-go lipca 1904 r. ustanowił ogólno-akademicki Komitet Samoobrony Narodowej we Lwowie zasiłek w kwocie 200 Koron dla akademika Polaka, poddanego niemieckiego, studyującego w jednym z wyższych zakładów naukowych w cesarstwie niemieckiem, na pobyt i studya w jednym z wyższych polskich zakładów naukowych w Galicyi przez półrocze letnie 1904/5 r. (maj, czerwiec, lipiec 1905 r.). Stypendyum to będzie wypłacone w 3 ratach miesięcznych. Starający się winien wykazać: 1) brak środków do utrzymania się własnemi siłami przez czas studyów w Galicyi; 2) jakim studyom się oddaje i przez ile lat lub kursów słuchał dotąd wykładów, tudzież jakie są wyniki jego dotychczasowej pracy; 3) co zamierza studyować w Galicyi, lub jaką zamierza wykonać pracę.

Wszelkie listy i zgłoszenia mają być nadesłane do dnia 15 kwietnia 1905 r. na ręce prezydyum ogólno-akademickiego komitetu Samoobrony Narodowej we Lwowie (Czytelnia Akademicka — pasaż Mikolasza), które zapewnia kolegów, pragnących się podać, że tak nazwisko, jak jakiekolwiek szczegóły z ich podań i pism zostaną zachowane li tylko dla poufnej wiadomości członków Komitetu.

Lwowski ogólno-akademicki komitet samoobrony narodowej młodzieży polskiej.

St. Marcinek, przewodn. *H. Hanicka,* sekr.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Walki w odwrocie.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z armii Kurokiego pod datą 12 bm.: Odwrót Rosyan z Mukdenu rozpoczął się dnia 9 b. m. i odbył się w zupełnym nieładzie, który zapanował w chwili, gdy Rosyanie spostrzegli, że japońska piechota i artylerya ich ściga. — Wczoraj zetknęła się dywizya japońska z dwoma rosyjskiemi pułkami, cofającemi się na drodze do Tielina. Japończycy zeszli ze wzgórz i ruszyli przeciw tym dwom pułkom, które starały się przełamać linię japońską. Po zaciętej walce, w której ogień artyleryi japońskiej okazał się bardzo skutecznym, 4000 Rosyan poddało się razem z 10 armatami. Straty Japończyków wynoszą tutaj 100 ludzi.

Generał Herschelmann odcięty.

Berlin. Petersburski korespondent »LokalAnzeigera« dowiaduje się, że w rosyjskich kołach wojskowych panuje wielka obawa o los korpusu generała Herszelmanna, który ma być podobno odcięty od reszty armii. — Słychać nawet, że generał Herszelmann już kapitułował.

Armia Liniewicza.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi, że walki jeszcze się nie skończyły. Oyama dokłada wszelkich sił, aby zniszczyć armię I. rosyjską. Gen. Liniewicz na lewem skrzydle poniósł stosunkowo niewielkie straty, mianowicie 20.000 ludzi (nie licząc jeńców) i 6 dział maszynowych. Armia Liniewicza znajduje się w Tielinie. Los innych oddziałów jest niepewny.

Nie dojdą do Charbina.

Paryż. Według doniesień korespondentów pism francuskich, zwłaszcza zaś według relacyi korespondenta »Echo de Paris«, położenie armii rosyjskiej na widowni wojny jest wprost rozpaczliwe. W razie zbiegu niekorzystnych okoliczności, prawdopodobnie ani jeden żołnierz rosyjski nie dojdzie do Charbina.

Okropna sytuacya.

Paryż. Z Charbina donoszą, iż panuje tam okropny chaos. Tysiące rannych umioszczono w domach prywatnych; brak szpitali, lekarzy i służby sanitarnej. Większa część lekarzy pozostała w Mukdenie. Daje uczuwać się brak choloformu, jodoformu i środków antyseptycznych. Służba sanitarna zdezorganizowana. Na dworcu kolejowym umieszczono razem rannych, umierających i zmarłych. W Tielinie te same stosunki.

Straty rosyjskie.

Tokio. Straty Rosyan koło Hsinheng, od chwili obsadzenia miejscowości Tinheczeng w dniu 24 z. m., wynoszą: 2200 karabinów, 6 karabinów maszynowych, 3200 nabojów karabinowych, 11.500 granatów i szrapneli, 33 mil angielskiej kolejki polnej, 450 wozów oraz wiele innych zapasów i środków żywności. Rosyanie pozostawili koło Hsinheng 1200 trupów, 800 Rosyan wzięto do niewoli. Straty Rosyan w tej okolicy wynoszą około 20.000.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi via Fuzan z obozu generała Kurokiego w Mukdenie pod datą 12-go b. m. Z każdą godziną coraz bardziej okazuje się ogrom klęski rosyjskiej. Do dzisiaj naliczono na placu boju 25,000 trupów rosyjskich. Ogół rosyjskich strat dochodzi do 100,000. Do niewoli dostało się 50—60,000. Zdobyto przeszło 70 armat, oraz ogromną ilość amunicyi i zapasów.

Londyn. Według najnowszych doniesień angielskich korespondentów wojennych, straty rosyjskie wynosić mają ogółem 176,500 ludzi.

Straty Japończyków.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii generała Kurokiego donosi z Mukdenu »via« Fuzan pod datą 12 b. m.: Straty Japończyków nie są większe, aniżeli były w poprzednich bitwach. Nawet w armii generała Kurokiego nie są one większe i wynoszą 5000 zabitych i rannych.

Projekty pokojowe.

Waszyngton. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą — jak donosi Binro Reutera — że Rosya i Japonia będą musiały zaniechać dalszego prowadzenia walki, z powodu wielkich trudności finansowych. Jak słychać, zastępca jednego z mocarstw neutralnych, które jest w tej sprawie interesowane, doniósł niedawno swojemu rządowi, że są widoki poufnego porozumienia się Rosyi z Japonią. — Z innej strony dyplomatycznej zapewniają, że pole bitwy będzie pierwszą widownią rokowań pokojowych.

Petersburg. Mimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, krążą tu znów pogłoski i to w bardzo pewnej formie, że rokowania pokojewe nawiązane zostaną już w dniach najbliższych.

Ogólna mobilizacya?

Paryż. Do »Echo de Paris« donoszą z Petersburga, że postanowiona jest ogólna mobilizacya całej armii rosyjskiej. Ukaz, dotyczący mobilizacyi czterech korpusów, które pierwsze w jak najkrótszym czasie mają być postawione na stopie wojennej, jest już podobno podpisany przez cara. Naczelne dowództwo armii na polu walki obejmie rzeczywiście w. książę Mikołaj Mikołajewicz i to z nieograniczonym zakresem władzy. Jego szefem sztabu będzie obecny minister wojny, generał Sacharow (starszy), generał Suchomłynow otrzyma misyę uspokojenia Kaukazu, naczelne zaś dowództwo nad armią w Rosyi powierzone zostanie w. ks. Włodzimierzowi.

»Echo de Paris« donosi: Wkrótce dokonaną będzie mobilizacya 400.000 ludzi. Mianowicie zmobilizowane będą: czternasty korpus w Kijowie, piętnasty korpus w Warszawie, druga dywizya piechoty gwardyjskiej w Petersburgu, trzecia dywizya gwardyjskiej piechoty w Warszawie, druga dywizya gwardyjskiej konnicy w Petersburgu. Mobilizacyę korpusu grenadyerów w Moskwie już zarządzono.

Petersburg. Wkrótce dokonaną ma być mobilizacya. Car przyjął wczoraj Dragomirowa i konferował z nim czas dłuższy.

Rozruchy chłopskie.

Londyn. Do »Daily News« donoszą z Odessy, że rozgoryczenie i wzburzenie między chłopami w całej południowej Rosyi jest ogromne, zwłaszcza zaś w Bessarabii. Jako bardzo groźny objaw uważają ogólnie to, że chłopi nie szanują ani dóbr duchownych ani nawet samych klasztorów. W Kiszyniewie np. w jednym z tamtejszych klasztorów chłopi zabrali relikwie św. Bartłomieja, oprawne w złoto i drogie kamienie, kaplicę zaś, w której się znajdowały, zupełnie zburzyli. Policya, mimo gorliwych poszukiwań, nie wyśledziła jeszcze sprawców. Chłopi twierdzą między innemi, że rodziny rezerwistów zostały skrzywdzone przez urzędników, którzy pieniądze przeznaczone na wsparcie dla tych rodzin rozkradli. (I pewnie mówią prawdę. Przyp. red.). W całej południowej Rosyi panuje taki brak zboża, że na wiosnę grozi wielka klęska głodowa, co jeszcze pogorszy sytuacyę.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że rewolucya chłopska w guberniach kurskiej i witebskiej przybiera ogromne rozmiary. Chłopi plądrują i palą zamki, dwory i fabryki.

Z Wilna.

Lwów. »Słowo Polskie« donosi z Wilna, że w tych dniach złoży biskup Roop generał-gubernatorowi sprawozdanie o stanie kościoła na Litwie, domagające się zniesienia różnych ograniczeń i praw wyjątkowych, jakim podlega duchowieństwo w tak zwanym »Kraju zabranym«.

Wniesiono kilka podań o pozwolenie na założenie czasopisma polskiego w Wilnie, gdyż od lat 40 mieszkańcy tamtejsi nie mają możności wypowiedzenie się publicznie po polsku.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Związek chrześciańsko górniczy odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 19-go marca o godzinie 4-tej i pół po południu na s[illegible] p. Kaczmarskiego. Ważne sprawy przyjdą pod obrady, więc zaprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Brzezina. J. B. Podobnych podziękowań w gazecie naszej nie umieszczamy, i to z różnych powodów.

Bytków. Niechże Pan jeszcze raz napisze do Unfallu, aby Pana natychmiast zawiadomiono, jak sprawa stoi. Pan możesz żądać, aby synowi wypłacili zaliczkę. Gdyby Panu nie odpisano, prosimy przyjść do redakcyi naszej, a postaramy się o odpowiedź.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 12 marca (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. pięknyj	średni	pośled.
Pszenica biała	17,40	16,80	16,30
Pszenica żółta	17,30	16,70	16,20
Zyto	13,50	13,20	12,70
Jęczmień	16,00	14,80	13,80
Owies	14,80	14,20	13,70
Groch »Viktoria«	19,00	17,00	15,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Nadesłane.

Szanownych czytelników z Rożdzienia i okolicy zawiadamiam, iż mam na sprzedaż książki dla dzieci przystępujących do Komunii św. i proszę o łaskawe poparcie.

Przy tej sposobności nadmieniam, że kto mi namówi abonamentów na »Górnoślązaka«, otrzymuje podarek.

Z poważaniem
Franciszek Rychter
w Rożdzieniu dom pani Walitzy.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.